

Wacław Seruga

prof. dr hab. inż. arch.
Politechnika Świętokrzyska, Wydział Budownictwa i Architektury,
Katedra Teorii i Projektowania Architektoniczno-Urbanistycznego
ORCID: 0000-0001-9301-8522

Wojciech Kosiński w moich wspomnieniach

My memories of Wojciech Kosiński

Streszczenie

Artykuł zawiera wspomnienia autora z 59-letniej znajomości z profesorem Wojciechem Kosińskim. Autor wraca myślami do okresu studiów i wspomnień ze wspólnej wspinaczki w podkrakowskich skałkach i drugiej, wysokogórskiej, w Tatrach, a także do wędrówek po Tatrach i wspólnych wyjazdów narciarskich. Omawia wpływ gór na postawę twórczą Wojciecha Kosińskiego. Szkicuje jego sylwetkę jako architekta, naukowca i pedagoga, a także intelektualisty i człowieka o rozległych zainteresowaniach.

Słowa kluczowe: architektura, góry, pasje, zainteresowania

Abstract

This paper presents a collection of my memories of the fifty-nine-year-long acquaintance with Professor Wojciech Kosiński. In it, I return to my university years and reminisce of our joint climbing expedition to Krakow's Skałki and the Tatras, as well as our hiking and skiing trips, in these mountains and elsewhere. I also discuss the impact the mountains had had on Wojciech Kosiński's artistic stance. I outline his figure as an architect, researcher and teacher, as well as an intellectual and a man of extensive interests.

Key words: architecture, mountains, passions, hobbies

Wprowadzenie

Wojtka Kosińskiego poznałem w 1961 roku na kursie przygotowawczym do studiów zorganizowanym na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej przy ulicy Warszawskiej. Był to kurs rysunku odręcznego prowadzony w Katedrze Rysunku, kierowanej wówczas przez profesor Krystynę Wróblewską. Wojtek już wtedy był skupiony na swojej pracy i dał się też poznać jako osoba inteligentna, dowcipna i towarzyska.

Potem, już w czasie studiów, zawiązała się grupa przyjaciół, również z jego udziałem, o podobnych zainteresowaniach i pasjach, która trwa całe nasze życie. Mogę więc powiedzieć, że obecnie w 2021 roku na wiosnę przypadłaby 60. rocznica naszej z Wojtkiem znajomości.

Studia

Wojtek Kosiński urodził się we Lwowie 17 września 1943 roku, a ja 24 sierpnia tego samego roku. Byliśmy więc rówieśnikami, obydwaj spod znaku Panny. Na studiach na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej połączyły nas wspólne kontakty towarzyskie, wspólny projekt schroniska w jednej z tatrzańskich dolin (na pierwszym roku), a także liczne wycieczki górskie, rozmowy o architekturze, koło naukowe rysunku odręcznego i przede wszystkim wspinaczka wysokogórska – najpierw na kursie w podkrakowskich skałkach w dolinach, a potem w Tatrach. Jego zafascynowanie górami i architekturą pogłębiły zajęcia z projektowania w Katedrze Projektowania Architektury w Regionie prowadzone przez profesora Włodzimierza Gruszczyńskiego. W katedrze tej w 1967 roku obronił dyplom.

Góry

Nic tak jak pobyt w górach nie kształtuje wrażliwości na piękno, a na piękno krajobrazu w szczególności. Sądzę, że przede wszystkim z zafascynowania górami pochodziło podejście Wojtka do architektury i wycucie architektury krajobrazu.

Naszą wspólną wspinaczkę górską rozpoczęliśmy od kursu pod okiem już wówczas znanego, jednego z największych polskich i światowych himalaistów, alpinistów i taterników Zygmunta Andrzeja Heinricha. Nauczył nas wszystkiego, co się wiąże ze wspinaczką, jeśli chodzi o rzemiosło: technikę wspinania, taktykę i bezpieczeństwo, ale także odpowiedzialności za drugiego człowieka.

W skałkach podkrakowskich trenowaliśmy wspinaczkę na co dzień – w dolinach Będkowskiej, Bolechowickiej, a przede wszystkim w Kobylańskiej. Natomiast nasze drogi wspinaczkowe, o różnej skali trudności, przechodziliśmy w Tatrach, mając stałe bazy w schroniskach tatrzańskich: na Hali Gąsienicowej, w Morskim Oku lub w innych, a także na przykład w namiocie bezpośrednio pod ścianą wspinaczkową w Pustej Dolince.

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku uprawiane przez nas taternictwo było dość intensywne i zwykle zakończone sukcesami. Zdobyliśmy doświadczenie i zgraliśmy się jako zespół. Przejście trudnej wspinaczki, nieraz w skrajnym zmęczeniu, i znalezienie się na szczycie wyzwalało w nas uczucie euforii i absolutnego szczęścia oraz poczucie nieskrępowanej wolności, z której chcielibyśmy korzystać na co dzień. Było to wspaniałe, trudne do opisu uczucie, będące nagrodą za wysiłek i cel, który został osiągnięty, inspirowało to do podjęcia trudu kolejnych dróg wspinaczkowych.

Wspinaczka nauczyła nas hartu ducha i odpowiedzialności za drugą osobę. Nauczyła nas rozsądku, odwagi, wytrzymałości, a przede wszystkim zaufania do ludzi, pokonywania przeszkód i życiowych porażek. Nauczyła nas szacunku do natury, jej piękna i ekspresji oraz pokory przed jej potęgą.

Przez długi okres każde wakacje i każdy wolny od nauki i pracy czas spędzaliśmy w Tatrach w większej grupie przyjaciół. Bywaliśmy w Zakopanem lub w schroniskach górskich w lecie i w zimie. Chodziliśmy po Tatrach również turystycznie, przemierzając kolejne górskie szlaki. Należy przy tym podkreślić, że w tamtych latach Tatry nie były jeszcze tak przeładowane turystami jak w chwili obecnej. Pobyt tam niósł ze sobą aurę pewnej wyjątkowości, pozwalał cieszyć się kontaktem z naturą i krajobrazem, a okresami – pustką i ciszą na szlakach. Bywali tam znani taternicy i himalaiści, a także adepci wspinaczki górskiej, ale również turyści przygotowani do chodzenia po górach.

Z okresu naszych wspólnych pobytów z Wojtkiem w Tatrach pamiętam przygody, które szczególnie wryły się w moją pamięć. Pierwsza dotyczyła praktyki budowlanej, którą również odbywaliśmy w Zakopanem. W sąsiadującym z „naszą” budową budynku, w mieszkaniu na czwartej kondygnacji, słychać było głośny płacz małego dziecka. Do zamkniętego mieszkania nie można było dostać się od strony klatki schodowej, więc weszliśmy z Wojtkiem od strony zewnętrznej, wspinając się po balkonach bez sprzętu i asekuracji. Zaskarбилиśmy sobie tym wdzięczność matki dziecka, a także „popularność” na budowie, gdzie zaczęto nas traktować odtąd jako swoich, a nie jak ceprów z miasta.

Druga przygoda dotyczyła zimowej wyprawy do schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Szliśmy od strony Wodogrzmotów Mickiewicza poprzez Dolinę Roztoki w składzie Wojtek, ja oraz Małgorzata i Ewa. Każde z nas niosło plecak i sprzęt narciarski. Weszliśmy do doliny przy dobrej pogodzie i w czasie pozwalającym na bezpieczne pokonanie tej trasy. Niestety w połowie drogi pogoda się załamała, zaczął padać śnieg, widoczność stała się ograniczona, musieliśmy zwolnić tempo marszu. Przy samym stromym i zaśnieżonym podejściu do schroniska zapadł zmrok. Brnąc w śniegu po kolana, wspomagaliśmy się latarkami. Trasę tę przemierzałem dziesiątki razy i wydawało mi się, że schronisko powinno być blisko. Szliśmy już cztery godziny (trasę tę pokonuje się normalnie w ciągu dwóch godzin) i byliśmy bardzo zmęczeni. Zostawialiśmy po drodze najpierw sprzęt narciarski, potem plecaki przy Goście i Ewie, a my z Wojtkiem jak najszybciej udaliśmy się do schroniska po pomoc. W gęstej mgle nagle zorientowaliśmy się, że idziemy po terenie równym. Jak trochę przewiało i zobaczyliśmy światła, dotarło do nas, że minęliśmy schronisko i jesteśmy na zamrzniętym Przednim Stawie. Wtedy

już szybko nadeszła pomoc z pochodniami po resztę wyprawy. Przeżyliśmy niezapomniane chwile i zdobyliśmy wtedy następne doświadczenie, że góry są piękne o każdej porze roku, ale potrafią też być niebezpieczne i groźne. Na drugi dzień pogoda była piękna. Pobyt tam spędzaliśmy, jeżdżąc na nartach po zaśnieżonych stokach w cudownym górskim krajobrazie. Zabawa sylwestrowa była w schronisku przy świecach i muzyce, ponieważ prądu było tak mało, że albo była muzyka, albo światło. I był to jeden z najwspanialszych sylwestrów w naszym życiu.

Trzecia przygoda dotyczyła drogi wspinaczkowej w masywie Grani Żabiego na stokach Żabiego Mnicha w okolicy Morskiego Oka. W określonym odcinku drogi chcieliśmy zrobić wariant opisany w przewodniku. Szedłem pierwszy po gładkiej ścianie lekko odchylonej od pionu, oczywiście będąc asekurowany przez Wojtkę. Po przejściu kilkunastu metrów, nie mogąc wbić haka (brak szczeliny), zacząłem się wycofywać. W pewnym momencie odpadłem od ściany, wykonując dość duże wahadło. Wisiałem w powietrzu trzymany na linie przez Wojtkę, a gdy popatrzyłem w dół, to sylwetki ludzi były tam bardzo małe. Najpierw musiałem uspokoić wahadło, a następnie dostać się do ściany. Potem już nie było problemu, miałem dobre uchwyty i wspólną linę z Wojtkiem. Gdy dotarliśmy w bezpieczne miejsce, usłyszeliśmy wołanie o pomoc. Zbraliśmy się w miarę szybko – byliśmy najbliżej miejsca wypadku, który zdarzył się po stronie wschodniej Grani Żabiego. Kiedy dotarliśmy na miejsce, okazało się, że około kilkadziesiąt metrów poniżej grani leżał mężczyzna. Tym razem ja asekurowałem Wojtkę, który ostrożnie zsunął się w dół do leżącego. Ruszyłem w dół po pomoc, szukając najwygodniejszych ścieżek. Po dotarciu do schroniska w Morskim Oku okazało się, że GOPR był już zawiadomiony i ratownicy szli do wypadku. Dopiero wtedy, gdy opadł stres, po pełnych emocji przeżyciach, gdy poczułem ulgę i wielkie zmęczenie, zdałem sobie sprawę, że Wojtek uratował mi życie.

Zarówno Wojtek, jak i ja z zapałem uprawialiśmy narciarstwo, traktując je jako wspaniały kontakt z górami. Uprawialiśmy je całe życie, razem i oddzielnie. Wspominam wspólne wyprawy narciarskie z Wojtkiem w różnych okresach życia: w Tatrach (na Hali Goryczkowej i Gąsienicowej), w Białce Tatrzańskiej, w Alpach austriackich w Kaprun, a także na stokach Elbrusa w Kaukazie w niezwykle „pionierskich” warunkach narciarskich.

Dziękuję tyłoma wspomnieniami o Wojtku dotyczącymi gór, ponieważ uważam, że to fascynacja górami i miłość do nich, a także przeżycia z nimi związane, wpłynęły zasadniczo na jego wrażliwość i świadome wybory twórcze dokonywane przez całe życie i wywarły też niewątpliwie wpływ na jego osobowość.

Architektura

Profesor dr hab. inż. arch. Wojciech Kosiński był niewątpliwie wybitnym intelektualistą i erudytą, architektem i architektem krajobrazu. Był pasjonatem architektury, architektem z zapałem, zainteresowania i przekonania o szerokim spektrum działalności twórczej dotyczącej realizacji architektonicznych, działalności naukowej oraz

dydaktycznej. W każdej z wymienionych dziedzin posiadał wymierne osiągnięcia, zrealizowane projekty, liczne publikacje, a także wydawnictwa, recenzje.

Ze swoich projektów zrealizowanych za najważniejsze uważał: projekt kościołów „Ecce Homo” (z Marzeną Popławską) w Krakowie i Matki Boskiej Bolesnej Patronki Orawy na przełęczy Danielki na Orawie, jak również pawilon turystyczny na zaporze w Niedzicy (z Aleksandrem Böhmem). Z prac naukowych najbardziej cenił swoją książkę *Miasto i piękno miasta*¹. Był cenionym i lubianym dydaktykiem i wykładowcą w kraju oraz za granicą (w czasie licznych pobytów naukowych). Był wspaniałym mówcą i niezwykle interesująco opowiadał o architekturze. Należał do pokolenia przekonanego o szczególnej misji zawodu architekta wynikającej z działalności na rzecz piękna i harmonii przestrzennej świata. Entuzjastyczny stosunek do architektury zachował do końca życia.

Całe swoje bardzo pracowite życie związał z Wydziałem Architektury Politechniki Krakowskiej. Tu przeszedł całą naukową drogę od asystenta do profesora zwyczajnego. Jego początek drogi na Wydziale Architektury to praca w katedrze profesora Gruszczyńskiego, a po jego śmierci, u profesora Żychonia, a potem u profesora Cęckiewicza. Następnie u profesora Bogdanowskiego, u którego zaczęła się jego wieloletnia przygoda z architekturą krajobrazu. Od paru lat pracował również na Wydziale Architektury i Sztuk Pięknych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W ostatnim czasie prowadził także wykłady w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od wielu lat działał w Polskiej Akademii Nauk. Był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich.

Po wielu latach Wojtek Kosiński wrócił we wspomnieniach do swojego nauczyciela i mentora profesora Gruszczyńskiego, uznając, że wywarł on na niego największy wpływ. Profesorowi Gruszczyńskiemu, architektowi, miłośnikowi gór i malarzowi między innymi wspaniałych akwaeli gór, wizjonerowi i teoretykowi architektury i urbanistyki, poświęcił w 2016 roku ciekawy i emocjonalny odczyt², a w roku następnym publikację (wspólną z historykiem sztuki, profesorem Tomaszem Węclawowiczem)³.

Inne pasje i zainteresowania

Wojtek Kosiński wszystko, co było przedmiotem jego zainteresowania, starał się poznać dogłębnie, był perfekcjonistą. Od młodości interesował się muzyką poważną. Zgromadził znaczącą płytotekę. Sądził, że muzyka odgrywa ważną rolę w życiu człowieka, a jego dzieci ukończyły państwową podstawową szkołę muzyczną w Krakowie. Fotografia to kolejna jego pasja. Fotografował architekturę i krajobrazy w czasie swoich licznych wędrówek i podróży, także z naszych wspólnych wyjazdów SARP-owskich. Parę lat temu miał indywidualną wystawę fotograficzną.

¹ W. Kosiński, *Miasto i piękno miasta*, Kraków 2011.

² MAK'3 – cykl „Mistrzowie Architektury Krajobrazu”, wykład prof. W. Kosińskiego *Profesor Gruszczyński – guru czy geniusz*; profesor Wojciech Kosiński opowiadał o profesorze Włodzimierzu Gruszczyńskim, wykład organizowany przez Instytut Architektury Krajobrazu Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, dostępny na YouTube w 11 częściach.

³ W. Kosiński, T. Węclawowicz, *Włodzimierz Gruszczyński kreacje, projekcje, utopie...*, Kraków 2017.

Już jako dorosły człowiek zainteresował się żeglarstwem, które poznał tak dobrze, że odnosił zwycięstwa w regatach, również z udziałem syna. Od wielu lat posiadał rodzinną siedzibę w Łopusznej nad Dunajcem, w pobliżu Pienin i Jeziora Czorszyńskiego. Poznał krajobrazy jezior na północy Polski, gdzie zajmował się też łowieniem ryb. Brał udział w rejsie żeglarskim po Bałtyku. Zgromadził dużą bibliotekę, dotyczącą architektury oraz swoich licznych zainteresowań i pasji.

Wszystkie Jego zainteresowania – góry, wspinaczka, narty, żeglarstwo etc. – świadczą o jego osobistym związku z naturą. Miały wpływ na jego twórczość i dają świadectwo o jego wrażliwości na piękno, fascynacji światem i życiem. Wojtek Kosiński był osobą bardzo towarzyską. Interesował się ludźmi, lubił ich i potrzebował. Był też przez ludzi lubiany. Posiadał liczne grono oddanych przyjaciół i znajomych, którym poświęcał czas i zainteresowanie i którzy gdy odszedł, żegnali go z prawdziwym żalem.

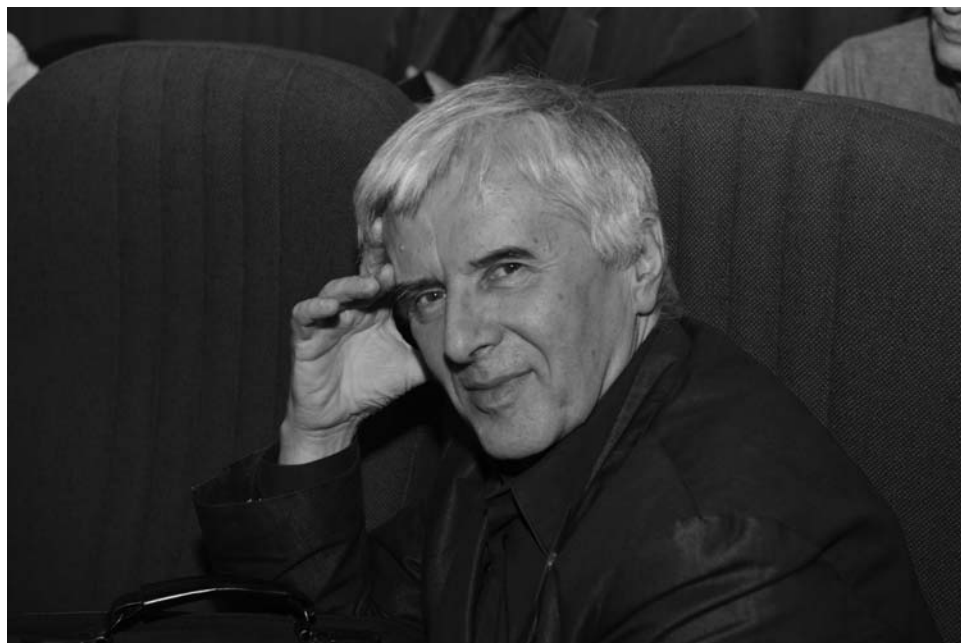
Droga

Wojtka i moje drogi zawodowe, naukowe, twórcze i inne były od początku różne. Różne były też nasze osobowości i charaktery. Łączyła nas wieloletnia praca na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, lecz od początku w różnych jednostkach naukowych. Wojtek Kosiński zaczynał pracę w katedrze profesora Włodzimierza Gruszczyńskiego, ja w katedrze profesora Witolda Cęckiewicza. Pomimo tego w przestrzeniach pozazawodowych łączyła nas nieuchwytna więź (jak to określał Wojtek – lina), która trwała 59 lat i dzięki niej mogliśmy na siebie w każdej sytuacji liczyć. Kontaktowaliśmy się prywatnie. Wojtek wielokrotnie radził się mnie w życiowych sprawach i pomagał, jak mógł, w moich. Znałem i lubiłem jego rodzinę. Była dla niego źródłem osobistego szczęścia, dumy i satysfakcji. Cieszył się osiągnięciami i samodzielnością dzieci. Czuję się więc uprawniony do napisania garstki tych osobistych wspomnień o Nim.

Jednym z wyrazistych wspomnień dotyczących Wojtka z ostatniego okresu jest jego udział w mojej jubileuszowej konferencji naukowej w Zakopanem w 2013 roku. Był moderatorem konferencji i poświęcił mi wiele ciepłych słów i opowieści z naszej wspólnej wspinaczkowej przeszłości. Był bardzo wesoły na wspólnej wieczornej kolacji. Nie wiedziałem wtedy, że jest to ostatni nasz wspólny pobyt w górach. Potem przyszła choroba, którą znosił nadzwyczaj mężnie. Nie robił z niej tajemnicy. I pracował jak zwykle intensywnie. Tylko od czasu do czasu znikał w szpitalu. Uczestniczył w każdym spotkaniu towarzyskim pracowników naukowych. Rozmawiał, dowcipkował, śmiał się. Urządzał swoje imieniny na wiele osób. Podróżował. Uwierzyliśmy, że nie jest źle i wyzdrowieje. Ale choroba postępowała nieubłaganie.

Pamiętam taką sytuację. Było to po drugim roku studiów. Siedzimy z Wojtkiem wśród kosówki na kamieniach nad Morskim Okiem i obchodzimy nasze dwudzieste urodziny. Popijamy wino i narzekamy, że już jesteśmy tacy starzy, a tyle jeszcze jest dróg do pokonania w górach.

I słowa Wojtka wypowiedziane w ostatnich latach życia – „tyle mam jeszcze do powiedzenia i napisania, ale już nie zdążę...”



Il. 1. Prof. dr hab. inż. arch. Wojciech Kosiński, 2009 r., fot.: J. Zych



Il. 2. Wspinaczka Wojtka, Tatry, 1964 r., aut. fot. nieznan



Il. 3. Wojtek, Tatry, 1965 r., aut. fot. nieznany



Il. 4. Nasz biwak w Pustej Dolince, Tatry, 1963 r., fot.: W. Kosiński



Il. 5. Praktyka budowlana, Zakopane, od lewej: Małgosia, Wacek, Zosia, Wojtek, 1964 r., aut. fot. nieznany



Il. 6. Ślub cywilny Wojtka z Bogusią,
Kraków, 1988 r., fot.: J. Kozina



Il. 7. Ślub Wojtka z Bogusią w kościele
na Woli Justowskiej, Kraków, 17 lipca 1998 r.,
fot.: M. Houda



Il. 8. Po ślubie na Woli Justowskiej w Krakowie, Wojtek z Bogusią oraz Jasiek i Marysią,
17 lipca 1998 r., fot.: M. Houda



Il. 9, 10. IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa Katedry Kształtowania Środowiska Mieszkaniowego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, Zakopane–Kościelisko, Wojtek prezentuje sprzęt wspinaczkowy z lat 60., październik 2013 r., fot.: J. Zych



Il. 11. IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa Katedry Kształtowania Środowiska Mieszkaniowego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, Zakopane–Kościelisko, prof. Wojciech Kosiński wśród uczestników konferencji, październik 2013 r., fot.: J. Zych



Il. 12. IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa Katedry Kształtowania Środowiska Mieszkaniowego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, Zakopane-Kościelisko, prof. Wojciech Kosiński moderatorem konferencji, październik 2013 r., fot.: J. Zych



Il. 13. Teatro Olimpico (Vicenza), w drodze z Międzynarodowego Biennale Architektury w Wenecji, 14 października 2012 r., fot.: W. Seruga



Il. 14. Przetęcz Danielki na Orawie, rodzina Kosińskich: Wojtek z Bogusią oraz Jaś i Marysia, 1998 r., fot.: J. Zych



Il. 15. Prof. Wojciech Kosiński z prof. Zbigniewem Baciem, fot.: J. Zych



Il. 16. Wojciech Kosiński z Wacławem Serugą, XVIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa Zakładu Architektury Mieszkaniowej i Kompozycji Architektonicznej WA PK, Kraków, listopad 2019 r., fot.: J. Zych